Cena 30 kop. (3 fen.)

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 3. Wtorek, 12 sierpnia 1941 r. Rok I.

Pościg bolszewików na Ukrainie

Samoloty sieją popłoch i zniszczenie

BERLIN. 11. 8. Dnia 10 sierpnia b. r. interwencja silnych eskadr lotniczych niemieckich w walkach lądowych naszej armji była szczególnie korzystna. Niemieckie samoloty bojowe, nurkujące, samoloty niszczycielskie i myśliwskie atakowały, nieprzerwanie pozycje artyleryjskie gniazda karabinów maszynowych, czołgi, pojazdy mechaniczne i skupienia wojsk sowieckich. Na przestrzeni pomiędzy Ilną a ujściem Narwii zniszczono 10 sowieckich czołgów, 225 samochodów ciężarowych i 27 armat. Szereg pociągów uległ wykolejeniu, wzgl. został silnie uszkodzony, poważna ilość parowozów została na skutek bombardowania unieruchomiona. Podczas tych ataków ponieśli bolszewicy krwawe straty.

Dochodziło do zaciętych walk powietrznych, w czasie których stracono 54 sowieckich samolotów. Po stronie niemieckiej zaginęły cztery samoloty.

Z KWATERY GŁÓWNEJ NACZELNEGO WODZA. 11. 8. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 11 sierpnia:

W południowej części Ukrainy pościg za uciekającym nieprzyjacielem czyni wszędzie szybkie postępy.

Również na pozostałych odcinkach frontu wschodniego operacje mają **przebieg planowy.**

Grupy samolotów bojowych obrzuciły ubiegłej nocy objekty przemysłu zbrojeniowego Moskwy, przedewszystkim w północno-zachodniej i wschodniej części miasta, wieloma tysiącami ton bomb burzących i zapalających.

W walce przeciwko **Wielkiej Brytanji** flota powietrzna dokonała nocnych nalotów na urządzenia portowe wybrzeża szkockiego i wschodniego angielskiego.

Myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły dnia wczorajszego nad kanałem 10 samolotów brytyjskich. Jednostka marynarki wojennej strąciła 4, statek wartowniczy 2, a wyławiacz min 1 samolot brytyjski.

W **Afryce północnej** nurkujące samoloty bojowe niemieckie i włoskie zrzuciły celne bomby na urządzenia portowe Tobruku i zmusiły brytyjską artylerję przeciwlotniczą do milczenia.

Silna grupa niemieckich samolotów bojowych bombardowała w nocy na 11 sierpnia urządzenia wojskowe nad **Kanałem Sueskim.**

Pojedyncze samoloty nieprzyjacielskie dokonały ubiegłej nocy nalotu z północnego wschodu na terytorjum Rzeszy i usiłowały przedostać się do Berlina. Zostały jednak odegnane ogniem artylerji zenitowej. Zestrzelono dwa atakujące bombowce.

BERLIN. 12. 8. Na Ukrainie wojska niemieckie między innymi wzięły do niewoli dowódców dwóch sowieckich korpusów strzeleckich wraz z ich sztabami oraz dwóch dowódców dywizji.

Coraz bardziej potwierdza się, że zniszczenie oddziałów uciekających wojsk sowieckich na Ukrainie jest całkowite.

Na jednym tylko skrzyżowaniu dróg liczono 4000 zabitych bolszewików. Straty sowieckie w materjale i sprzęcie wojennym są ogromne.

Topnieje flota sowiecka

BERLIN. 12. 8. Niemieckie siły morskie z powodzeniem operowały w ciągu ostatnich dni na północnym Morzu Lodowatym. W czasie wypadu przeciwko sowieckim okrętom wojennym zatopiły kotrtorpedowce niemieckie ogniem artylerji statek wartowniczy marynarki sowieckiej. Niemiecka łódź podwodna zatopiła celną torpedą kontrtorpedowiec sowiecki.

BERLIN, 12. 8. Artyleria niemiecka zaatakowała z brzegów Dniepru dnia 9. sierpnia br. sowieckie statki handlowe, zatapiając kilka o łącznej pojemności 2700 t. Na skutek zniszczenia przez armię niemiecką innych dróg lokomocji, żegluga na dolnym biegu Dniepru była dla bolszewików niesłychanie ważna.



To był kiedyś sowiecki pociąg pancerny.

Wojna w Afryce

Komunikaty włoskiej i węgierskiej kwatery głównej

RZYM. 12. 8. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

W **Afryce północnej** na froncie przed **Tobrukiem** obustronna działalność szperaczy i artylerji. Eskadry niemieckie i włoskie atakowały urządzenia wojskowe w Tobruku, pozycje artylerji przeciwlotniczej i stojące na kotwicy okręty, powodując uszkodzenia i eksplozje. Inne samoloty włoskie bombardowały urządzenia portowe w **Marsa Matruk** jak również urządzenia nieprzyjacielskie znajdujące się na wschód od **Sidi Barani.** Samoloty niemieckie atakowały punkty oparcia lotnictwa angielskiego w Egipcie.

Nieprzyjaciel dokonał nalotów na **Bardię** i na zatokę Syrta.

W **Afryce wschodniej** oddziały garnizonu Culquaben pod dowództwem porucznika Ugolini przedsięwzięły śmiały wypad przeciwko uzbrojonym grupom nieprzyjacielskim zmuszając je do ucieczki i zadając im znaczne straty.

Samoloty angielskie bombardowały ponownie **Gondar** oraz pozycję **Uolchefit.**

W nocy na 11 sierpnia samolot angielski atakował statek sanitarny „California", który stał na kotwicy w przystani syrakuskiej, trafiając go torpedą. Statek nie zatonął.

BERLIN, 12. 8. Czujność niemiecko - włoskich wojsk pood Tobrukiem udaremniła w nocy na 8 sierpnia brytyjską próbę otoczenia daleko wysuniętej placówki. Anglicy zostali odrzuceni, pozostawiając na miejscu zabitych i ranych.

BUDAPESZT, 12. 8. Agencja M. T. I. komunikuje z frontu wschodniego:

Na odcinku frontu oddziałów węgierskich nie zaszło nic ważnego. Jak już wiadomo z komunikatów niemieckich, wielka bitwa na Ukrainie zakończyła się zniszczeniem względnie rozbrojeniem otoczonych armii sowieckich. Oczyszczanie zdobytego obszaru z pojedyńczych izolowanych oddziałów nieprzyjacielskich jest w toku. Zmotoryzowane oddziały węgierskie brały współudział w tych walkach i przygotowują się do nowych bojów. Człony armij nieprzyjacielskich nie objęte manewrami okrążeniowymi wycofują się w szerokim froncie z największymi trudnościami. — W poszczególnych miejscach stawiają jeszcze zacięty opór części oddziałów sowieckich odciętych, pozbawionych dowództwa.

Zręcznie przeprowadzoną samodzielną akcją zniszczyła jedna z naszych grup silny nieprzyjacielski oddział, zajmując jego ważne stanowisko. Wzięto przytem do niewoli 250 jeńców jak również zdobyto bogaty materjał wojenny.

BERLIN, 12. 8. W ciągu 10. sierpnia na froncie fińskim, niemiecko - fińskie oddziały odniosły dalsze sukcesy. Jedna z bolszewickich grup bojowych została otoczona i zniszczona. Podczas dalszego posuwania się naprzód obsadzono kilka miejscowości.

„Niewielu z pułku zostało..."

BERLIN, 12. 8. Jak wielkie wrażenie wywarły na cofających się od kilku tygodni żołnierzach sowieckich poniesione straty, tego dowodzą niektóre listy znalezione w zdobytych aktach jednego ze sztabów sowieckich. „Z nami jest bardzo źle" — pisze lotnik Piotr Nikonow. „Walczyłem pięć dni, straciłem maszynę i żyję obecnie w rowie strzeleckim, gdzie codziennie jesteśmy ostrzeliwani przez samoloty niemieckie".

„Narazie nie pisz do mnie listów, ponieważ komisarze przeszukują wszystko szczegółowo i mszczą się na nas jeśli znajdą coś podejrzanego" — pisze do żony swej w Kalininie Sergiusz Jan Boronow.

Podporucznik Wasyl Kuczenko opisuje sytuację całkiem trzeźwo. „Myśmy się okopali i jesteśmy pod ciągłym ogniem. Możesz sobie zatem wyobrazić, w jakim jesteśmy położeniu. Spodziewamy się wielkiego natarcia niemieckiego. Oni mają 4000 czołgów, cała piechota jest na motocyklach. Wszyscy posiadają broń automatyczną".

„Wypoczywamy obecnie. Z pułku zostało tylko bardzo mało ludzi". To są słowa z listu strzelca Jerzego Kryckiego. Cenzura wojskowa, która przegląda całą odchodzącą pocztę, zatrzymała wszystkie cytowane wyżej listy.

Finowie czytają „Mein Kampf"

HELSINKI, 12. 8. Dziennik fiński „Nusi Suomi" stwierdza, że poczytność książek jest mimo wojny nadal duża. Książka, która cieszy się największym powodzeniem, jest dzieło Hitlera „Mein Kampf", przetłumaczone niedawno na język fiński.

Dokąd ucieknie Stalin?

Moskiewski „socjalizm" — Bomby sowieckie na katedrę

NOWY YORK, 12. 8. Jak donosi „New York Enquire" w Waszyngtonu, panuje w kołach Kongresu obawa, iż w wypadku zniszczenia armji sowieckiej przez wojska niemieckie, co uważa się za pewne, Stalin i prawdopodobnie ok. 3 milj. dalszych przywódców komunistycznych ucieknie do Stanów Zjednoczonych, gdyż żaden inny kraj nie może już wchodzić więcej w rachubę. Wobec okazywanych w ostatnim czasie przez rząd waszyngtoński sympatii dla Stalina, jest — tak pisze dziennik — zupełnie możliwe, że Roosevelt pewnego dnia będzie musiał udzielić azylu Stalinowi.

BERLIN, 12. 8. W dniu 11 sierpnia udało się samolotowi sowieckiemu przelecieć nad miastem fińskim Porvoo położonem nad Zatoką Fińską. Lotnicy bolszewiccy obrali sobie jako cel katedrę w Porvoo, którą ciężko uszkodzili.

Katedra w Porvoo, zbudowana w latach od 1414 do 1418 należy do najpiękniejszych średniowiecznych kościołów kamiennych w Europie północnej.

STOKHOLM 12. 8. Moskiewska służba prasowa donosi, że kobiety sowieckie zastępują robotników również w kopalniach węgla.

Bitwa powietrzna pod Kijowem

BERLIN. 12. 8. W czasie lotów wywiadowczych w rejonie Kijowa strąciły niemieckie myśliwce w dzisiejszych godzinach rannych 27 samolotów nieprzyjacielskich.

Eskadra im. Brunona Mussoliniego

RZYM. 12. 8. Eskadra lotnicza, która pozostawała pod rozkazami zmarłego tragiczną śmiercią kpt. Brunona Mussoliniego, będzie odtąd, na mocy rozporządzenia ministerstwa lotnictwa nosić nazwę „Eskadry im Brunona Mussoliniego" .

Egipt przeżywa kryzys

STAMBUŁ. 12. 8. Dzienniki egipskie stwierdzają zaostrzenie się kryzysu gospodarczego, wzrost cen i wzmożenie ilości kradzieży oraz rabunków mienia państwowego i prywatnego. Żołnierze egipscy, którzy odczuwają m. in. brak chleba, napadli pod Aleu Hammad na pociąg towarowy i zrabowali 3 worki z mąką. Gazeta „Misri" donosi o licznych napadach na pociągi towarowe na przestrzeni pomiędzy Kairem i Aleksandrią.

Ordynansi w spódnicy

NOWY JORK. 12. 8. Amerykańska agencja prasowa Associated Press dowiaduje się z Londynu, że oficerowie lotnictwa brytyjskiego będą w przyszłości obsługiwani nie przez żołnierzy, lecz młode dziewczęta, które pełnić będą obowiązki ordynansów. Oficerowie R. A. mieli z zadowoleniem powitać tę inowację.

Popsuty interes

GENEWA, 12. 8. Jak donosi jeden z dzienników lyońskich, policja w Lyonie wpadła na trop szajki paskarzy, którzy ukryli około 100.000 merów materiałów włókienniczych przedstawiających wartość 2,8 miljonów franków francuskich, które to materjały zamierzali sprzedać po cenie dwukrotnie wyższej. Sześciu spośród aferzystów osadzono za kratkami. Policja skonfiskowała ponadto dwa magazyny materjałów włókienniczych, których wartość oceniana jest na 12 miljonów franków.



Skapitulowali!

Nie odwaga lecz rozpacz

Jak biją się bolszewicy

Artykuł niniejszy wyszedł spod pióra niemieckiego korespondenta wojennego, — członka tzw. kompanij propagandowych, w których służą dziennikarze. Te korespondencje oparte są, nie jak to było jeszcze w czasie wojny światowej, na cudzych relacjach, lecz na własnych przeżyciach, albowiem dziennikarze ci biorą jako żołnierze czynny udział w walkach.

W oddaleniu kilku kroków od grobu, w którym złożyliśmy dzisiaj wieczór naszych poległych, leży w zbożu grupa zabitych żołnierzy sowieckich. Ich ogolone, kanciaste czaszki oparte są na ramionach.

Wśród nich jest człowiek, na którego spoglądamy długo w zdumieniu, kaleka z drewnianą protezą przywiązaną. Ma on na sobie taki sam mundur jak jego towarzysze, na swojej pół-nodze spodnie wojskowe i buty piechura. Za swoim oddziałem kulał całe popołudnie w zbożu, aby dotrzeć do dywizji niemieckiej i ostrzeliwać kolumny.

Plan niezupełnie się udał, jednak determinacja tego przedsięwzięcia charakteryzuje sposób, w jaki biją się bolszewicy zdala od swych rozbitych i zniszczonych linii obronnych. Jest wątpliwe, czy bolszewik o drewnianej nodze, który z trudem przebył dwadzieścia metrów w zbożu ku szosie asfaltowej, o tej teorii słyszał, niemniej jego komisarze i oficerowie ją znają i wysłali go z wieloma innymi oddziałami bojowymi, których zadaniem jest wstrzymanie, albo przeszkodzenie posuwaniu się naprzód wojsk.

Taktyka bolszewicka została rychło rozpoznana. Wzmożono czujność naszych łączników. Kierowcy zeskakiwali z samochodów, artylerja przeskakiwała rowy i zajmowała pozycje i rozpoczynała ogień. Również żandarm polowy, który na skrzyżowaniu dróg regulował ruch, zatknął tabliczkę kierunkową za pas i dobył rewolweru.

System prowadzenia wojny w Sowietach polega na posuwaniu się głębokim klinem, następnie szerokim frontem na najmniejszych nawet przestrzeniach, wkońcu na walce wręcz. Walczą bolszewicy z niesłychaną zaciętością i odwagą, która płynie z rozpaczy. Czołgi są daleko przed nami, jednak łączności z nimi nie tracimy.

Kampania toczy się na rozległych obszarach, pomiędzy mokradłami bezdrożnych lasów, pagórkowatymi równinami, pomiędzy niekończącymi się łanami zboża, należącymi do kołchozów. Jest tu dość kryjówek, a dokąd nie sięga rozkaz bolszewickiego komisarza czy oficera, tam obejmuje rozkazy głód i pragnienie, która prowadzą bandy żołnierzy i całe oddziały w strony zamieszkałe, do dróg i studni.

Przy tym prawie mowy nie ma o jednolitym, planowym kierownictwie rozbitych bolszewickich jednostek bojowych. W czasie upartego pościgu za oddziałem bolszewickim, który, zaopatrzony w dobrą artylerię i nowoczesną broń przeciwpancerną, stawiał wśród lasów opór między dwiema kolumnami pancernymi, uderzyliśmy od tyłu na siły sowieckie. Dotarliśmy przy tym do jednego z ważniejszych przejść przez rzekę, które umożliwiłoby bolszewikom ucieczkę na wschód. Most jednak był od paru dni zniszczony; bolszewicy więc walczyli jako oddział skazany na zagładę.

Ruchy tych, diagonalnie przez nas atakowanych sił, są bezplanowe i chaotyczne. Są one nerwowym posuwaniem się w różnych kierunkach, pomiędzy kryjówkami i drogami, gdzie bolszewicy starają się przygotować jak najprędzej do boju broń, która im jeszcze pozostała. Na jednej z dróg leśnych, napotkaliśmy ciągniki armat, których motory drgały jeszcze ruchem, — tak szybko nadeszliśmy. W rowach znaleźliśmy rozpakowany materiał opatrunkowy. Znaleźliśmy również baki z benzyną, a napotkane walizki i skrzynki komisarzy stały otworem. Nawet silniejsze oddziały bolszewickie, odcięte od swych składnic i stacji benzynowych, mogą podejmować operacje wojenne tylko na krótką metę.

Niemniej walka z nimi to nie bagatela. Pozycje zdobyte przez nasze dywizje i oddziały pancerne, zostają umocnione i rozszerzone do tyłu przez zmotoryzowane czy maszerujące grupy wszystkich rodzajów broni. Na każdym kroku widoczna jest przewaga naszego dowództwa i naszych żołnierzy. Radzą sobie z walką partyzancką tak samo dobrze, jak dotąd z innymi rodzajami uporu. Olbrzymie obszary nie pochłaniają naszych sił. Nie brak świeżo napływających oddziałów. O to zadbał wódz naczelny!

Zestrzelenie „latającej twierdzy"

BERLIN, 11. 8. W godzinach porannych dnia 6. 8., w czasie nalotu na mieszkaniowe dzielnice w południowo - zachodnich Niemczech, zestrzeliła niemiecka artylerja przeciwlotnicza jeden z rzekomo niezwyciężonych czteromotorowych bombowców angielskich. Pilot tego samolotu typu „Halifax", sierżant August Byrne został wzięty do niewoli.

Bułgaria po stronie osi

SOFIA. 12. 8. „Bułgarja i społeczeństwo bułgarskie są przeciwne zarówno plutokracji jak i bolszewizmowi, natomiast zwolennikami nowego ładu w Europie". Tymi słowy określił bułgarski minister spraw wewnętrznych Gabrowski stanowisko Bułgarji wobec wielkich wydarzeń świata z okazji zagajenia zjazdu bułgarskich studentów. „Obecnie — ciągnął minister — jest do spełnienia wielkie zadanie — odbudowa zjednoczonej Bułgarji. W potężnej walce jaka się obecnie toczy przeciwko plutokracji i bolszewizmowi stanowisko narodu bułgarskiego jest jasne i nader wyraźne. Bułgarja stoi po stronie walczących o prawo i sprawiedliwość".

Anglikańskie błogosławieństwa dla Sowietów

wypływają z wyrachowania

MADRYT, 12. 8. Tygodnik hiszpański „Signo" w numerze z dnia 9. sierpnia zapytuje: „Dlaczego kościół anglikański błogosławi Sowiety?" Artykuł ten przedrukował szereg dzienników hiszpańskich. Oto fragment:

Polityka w działalności Kościoła anglikańskiego odgrywa ważną rolę. Do tej rozpolitykowanej sekty należą w Anglji przedstawiciele klasy panującej. Partia konserwatywna jest z nią bardzo blisko związana. Wśród prałatów anglikańskich znajdują się znani arystokraci brytyjscy.

„Kościół anglikański jest przedewszystkim kościołem angielskim. W praktyce przedstawia się to następująco: Podczas gdy Sowiety atakowały Finlandię, występujący jako wrogowie Anglji, arcybiskup Canterbury odprawiał w katedrze św. Pawła nabożeństwo na intencję Finlandczyków, obrońców cywilizacji chrześcijańskiej przed bolszewizmem. Obecnie, gdy Anglja widzi w bolszewiźmie swego sprzymierzeńca, Kościół Anglikański błogosławi armii sowieckiej, co nie przeszkadza mu bynajmniej nazywać Anglję „obroncielką cywilizacji chrześcijańskiej".

Na zakończenie „Signo" dodaje, że do zniszczenia bolszewizmu Bóg powołał naród o silnej woli, u którego boku walczą żołnierze z całego świata, a wśród nich także ochotnicy hiszpańskiej Błękitnej Dywizji.

Powrót generała Carmony z podróży na Azory

LIZBONA. 12. 8. Prezydent Portugalji, generał Carmona, powrócił na parowcu „Carvalho Araujo", w poniedziałek popołudniu ze swojej podróży na Azory. Ludność zgotowała mu niezwykle entuzjastyczne przyjęcie.

Lizbona przybrała odświętny wygląd. Prawdziwa wędrówka ludów podążała już od wczesnych godzin popołudniowych do portu Belem, pod Lizboną, by zgotować prezydentowi owację. Kiedy statek prezydenta, w otoczeniu okrętów wojennych, wycieczkowych i niezliczonej ilości małych statków, wpłynął na rzekę Tejo, przeleciała nad statkiem prezydenta eskadra lotnicza. Po obu brzegach rzeki oczekiwały wielotysięczne, powiewające chusteczkami tłumy ludności. Gdy parowiec tuż przed godz. 19 zarzucił kotwicę, oddały okręty wojenne salwy. Wkrótce potem udał się generał Carmona na ląd, wśród niemilknącej owacji ludności.

Na molo powitali prezydenta premier Salazar, wszyscy ministrowie, generalicja i t. d. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej udał się prezydent na zamek Belem. Przez cały czas nie ustawały owacje ludności, która zarzucała prezydenta kwiatami, gdyż świadoma wielkiego znaczenia podróży jego na Azory, w ten sposób chciała wyrazić mu swoje podziękowania i cześć.

Nafta i krew

Dzieje narodów i państw kaukaskich

Pasmo gór uralskich stanowi granicę Europy i Azji pomiędzy Oceanem Lodowatym a Morzem Kaspijskiem, drugi zaś próg który należy przekroczyć aby znaleźć się po „tamtej stronie" to Kaukaz. Sąsiedztwo z imperjalistyczną Rosją carów skazało na zagładę, względnie przynajmniej na utratę niepodległości liczne plemiona zamieszkujące obszary pomiędzy Morzem Czarnem a Kaspijskiem. Trzeba sobie przytem także zdać sprawę, że odległość pomiędzy portem czarnomorskim Batum a nadkaspijskim Baku równa się trasie Zakopane—Gdańsk, a więc **Kaukaz jako obszar przewyższał znacznie powierzchnię Polski z roku 1939.**

Dzięki zaborom dokonanym pomiędzy rokiem 1801 a 1878, jakoteż stłumieniu wszelkich ruchów niepodległościowych po wojnie światowej i zaprowadzeniu sowieckiego terroru niezmiernie **obfite złoża ropy kaukaskiej służą dzisiaj przemysłowi bolszewickiemu.** Zagłębie opodal Baku wraz z wyzyskiwanym dopiero od niedawna zagłębiem Grossnyj (Groźny) pokrywa niemal w stu procentach zapotrzebowanie całej Rosji. — Miljony ton ropy przepływają w rurociągach ze wschodnich granic Kaukazu na zachód, a w rafinerjach przerabia się ją na benzynę, bez której cały upaństwowiony przemysł sowiecki nie mógłby się obejść.

Już w roku 1723 dotarły wojska Piotra Wielkiego w okolice Baku, ale przecież liczne wojny, które w pierwszej połowie XVII wieku prowadzili Moskale w celu opanowania Kaukazem spełzły na niczem, gdyż pokojem zawartym w 1735 odstąpiono Persji chwilowe zdobycze. Systematyczne podboje rozpoczęły się od roku 1796. Wojska rosyjskie dotarły ponownie aż nad południowy brzeg Morza Kaspijskiego i w pierwszym roku XIX stulecia Gruzja utraciła swą niepodległość. Po śmierci ostatniego króla Gruzinów Jerzego XIII Georgię przekształcono na gubernię rosyjską ze stolicą — Tyflis. Persja utraciła w 1828 roku Erywań, ale w centralnym Kaukazie w prowincji Dagestan bronili się Czeczengowie aż do 1859 roku. W wojnie turecko - rosyjskiej wysłała Turcja korpus ekspedycyjny przez Czarne Morze celem wywołania powstania wśród Czerkiesów, ale po klęsce na bałkańskim teatrze wojennym wycofała się armja turecka z Kaukazu. Wielu mahometan opuściło wtedy Kaukaz i osiedliło się w Anatolii, a Rosja zyskała ponadto jeszcze nową gubernię na południu, mianowicie Kars z portem Batum.

W chwili, gdy Rosja zawierała w r. 1917 pokój po przegranej wojnie z państwami centralnymi nie dysponowała żadnymi siłami, któreby mogły zwalczać dążenia niepodległościowe w Gruzji, czy też Aserbejdżanie. Powstały więc w okresie lat 1917/18 trzy samodzielne państwa Armenia, Aserbejdżan i Gruzja (Georgja) o ustroju demokratyczno-socjalistycznym. Przez pewien okres czasu istniała także pod protektoratem angielskim samodzielna republika Batum, oczywiście tak długo, jak długo Ententa nie chciała pogodzić się z istnieniem sowieckiego systemu. Z chwilą, gdy Wielka Brytanja pozostawiła ten kraj swemu losowi, a bolszewicy uporali się z przeciwnikami na zachodzie, młode państwa nie mogły oprzeć się ponownej inwazji. Już w r. 1921 Armenia, Aserbejdżan, Batum i Gruzja przyjęły ustrój komunistyczny i utworzyły tzw. „Związek transkaukazki" obejmujący obszar leżący na południe od gór. Nawet i tę polegającą na odrębnej nazwie niezawisłość utraciły plemiona kaukaskie w październiku 1923, gdy państwa ich wcielono w ZSSR, a ludność poddano coraz to silniejszej rusyfikacji. W rozproszonych po całym świecie osiedlach także liczne w Gub. Gen. Gruzinach budzą się znów nadzieje na powrót do ojczyzny.

Bezkompromisowego załatwienia kwestii żydowskiej domaga się gwardia ks. Hlinki

BRATYSŁAWA, 11. 8. W ciągu ub. tygod. podczas narad odbywających się w Bratysławie pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych **Macha**, gwardia Hlinki zajmowała się prawie wyłącznie kwestią żydowską w Słowacji. Wskazywano na straszne okrucieństwa żydów oraz komisarzy żydowskich na Ukrainie i innych obszarach Z. S. S. R., z czego wynika, że nowy byt nie może o podłości jednostek, lecz żydzi stanowią rasę z **gruntu złą i zepsutą.** Przeziera to wybitnie z działalności żydów na całym świecie, działalności buntowniczej i podjudzającej do wojny.

Dlatego gwardja Hlinki żąda **kategorycznie załatwienia sprawy żydowskiej w Słowacji** przez wprowadzenie ustawy norymberskiej, ponieważ okazało się, że **wszelka połowiczność** przy rozwiązaniu sprawy żydowskiej, na tych się srogo mści, który **pochwalają rozwiązania połowiczne.**

Równocześnie omówiono projekt ustawy w **sprawie specjalnego opodatkowania wielkich majątków, które dostały się w ręce żydów słowackich podczas ostatnich 20 lat.**

Dynamit pod synagogą

VICHY, 12. 8. W nocy na niedzielę doszło w Vichy do ekscesów antyżydowskich. Nieznani demonstranci podłożyli pod synagogę ładunek dynamitu, który eksplodując, zniszczył drzwi synagogi oraz wielką ilość szyb.

Ks. Kentu szuka pieniędzy

NEW YORK, 12. 8. Z zapowiedzianej bytności Księcia Kentu w Waszyngtonie na koniec sierpnia, wnioskuje dziennik waszyngtoński „Chicago Daily Tribune", że Anglia ponownie zabiegać będzie o przyznanie dalszych kredytów na realizowanie ustawy o pomocy. Wobec zużycia siedmiu miljardów oddanych w marcu do rozporządzenia, mówi się o nowej pożyczce 10 miljardowej.

Wojna morska

GENEWA. 12. 8. Urzędowy komunikat admiralicji brytyjskiej donosi o zatopieniu w dniu 10. 8. kontrtorpedowca angielskiego „Defender". Zatopiony kontrtorpedowiec należał do klasy H i został spuszczony na wodę w roku 1932 w stoczni Vickers-Armstrong w Barrow. Miał on 1.375 ton wyporności i 145 członków załogi.

BERLIN 12. 8. Szesnastu pozostałych przy życiu marynarzy z zatopionego parowca angielskiego „Anselm" przybyło w dniu 10-go sierpnia na pokładzie parowca hiszpańskiego do Rosario (Azory). — Parowiec angielski „Anselm", storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, zatonął na środkowym Atlantyku. Pozostałych przy życiu marynarzy wyłowiono w stanie zupełnego wyczerpania, po spędzeniu 18 dni w łodzi ratunkowej. Los reszty załogi złożonej z kapitana, 5 oficerów i 18 marynarzy indyjskich jest nieznany. Parowiec „Anselm" trafiony został 2 torpedami i zatonął w ciągu kilku minut.

BERLIN 12. 8. Wedle doniesień prasy duńskiej zatopiony został parowiec handlowy „Elżbieta" (949 t) płynący pod banderą angielską. Wraz z kapitanem straciło życie siedmiu członków załogi.

KOPENHAGA 12. 8. Zbombardowany przez samolot angielski parowiec szwedzki „Venersborg" został przyholowany do jednego z portów duńskich. W czasie nalotu zginęło trzech ludzi: kapitan, jeden członek załogi i pilot duński.

Zbiegowie zastrzelili dyrektora więzienia

NEW YORK, 12. 8. Dyrektor więzienia państwowego w Oklahomie uprowadzony przez 4 zbiegłych więźniów jako zakładnik, został przez nich zastrzelony. W walce ze ścigającą zbiegów policją zginęło 3 więźniów, 2 policjantów zostało rannych.

Tydzień grozy

Z niedalekiej przeszłości Lwowa

Wcześniej niż zwykle, obudzili się w dniu niedzielnym mieszkańcy Lwowa, w pamiętnym dniu 22 czerwca 1941 r., w dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Obudziły ich silne detonacje, jakie rozległy się o świcie na krańcach miasta, a których pochodzenie różnie sobie tłumaczono. Jedni twierdzili, że to ćwiczenia wojskowe, inni, że jakiś nalot, a byli i tacy, którzy wpółsenni uważali, że to poprostu pioruny i grzmoty, dopóki nie usłyszeli warkotu motorów samolotowych.

Ludzie początkowo nie zdawali sobie jeszcze sprawy, że „to się już zaczęło“, to na co większość z utęsknieniem czekała od dłuższego czasu, wierząc, że przyjdzie i przyniesie upragnioną zmianę i wyzwolenie z „najszczęśliwszej w świecie krainy socjalizmu“.

W kilka godzin później jedni słuchacze przy głośnikach radiowych słuchali proklamacji kanclerza Hitlera, drudzy zaś rozpaczliwej mowy Mołotowa. Od pierwszej chwili życie w mieście przestało iść normalnym torem. Ogłoszenie stanu wojennego, kilkakrotnie powtarzające się dziennie naloty, chaotyczne ruchy wojsk, próby powszechnej mobilizacji, wstrzymanie ruchu kolejowego i tramwajowego, brak wody i żywności, olbrzymie kolejki pod sklepami spożywczymi i z chlebem, wszystko to wskazywało na to, że czerwone hordy zostały zaskoczone uderzeniem Armii Niemieckiej, że nie zdołają opanować sytuacji. Sfery wojskowe i rządowe okazują duże zdenerwowanie i podniecenie, które szybko przemienia się w nieopisaną panikę i bezładną ucieczkę z miasta tylu różnych władz, urzędów i ich naczelników, którzy prawie z reguły nie zapominali zabrać ze sobą kas, a zostawiając często swoje bezwartościowe „czomodany“.

Bezcelowe okazały się wszystkie „planowania“, jak niewiarygodne były również zapewnienia czerwonych oprawców o ich rzekomych „sukcesach“ wojennych na froncie. Jak zwykle w takich momentach po mieście krążyły różne pogłoski i plotki na temat zwycięstw i klęsk. Większość mieszkańców Lwowa, szczególnie aryjczyków, obliczając odległości od granicy, spodziewała się, że jutro-pojutrze powinny być tu oddziały niemieckiej siły zbrojnej, tej, której dotychczas w jej zwycięskim pochodzie nie oparła się żadna armia. Trzeba było jednak na to czekać cały tydzień, tydzień ciężkich przeżyć, pełen grozy i niepokoju.

Tymczasem w mieście trwała ewakuacja nieproszonych przybyszów ze Wschodu, zwłaszcza ich rodzin i ucieczka razem z nimi nielicznej grupy zwolenników-żydów, czy innych „aktywistów“. W mieście szalało NKWD, komsomolcy i ich pomocnicy-żydzi, którzy w każdym przechodniu, w każdym mieszkańcu upatrywali podejrzanego, szpiega, dywersanta, spadochroniarza, przebranego żołnierza niemieckiego, czy wprost „wroga klasy pracującej i Związku Radzieckiego“.

Zaczęły się więc nowe liczne aresztowania w domu, na ulicy, a nawet przy codziennej pracy, rewizje osobiste i w domach, strzelanie do mieszkań bez żadnego celu i powodu, groźby rozstrzelań, które zresztą w krótkiej drodze uskuteczniano licznie w więzieniach, jak się potem okazało. I nie naloty, nie bliskie odgłosy walki tuż pod miastem i na rogatkach, powiększały grozę położenia, ale panika wśród „niezwyciężonej“ czerwonej armii, chaos i bezład, towarzyszące ucieczce, chęć zemsty na bezbronnej ludności i żądza krwi, której na polu bitwy zaspokoić nie mogli. Liczne pożary, wzniecone w zapale niszczycielskim ręką barbarzyńców, grabieże i mordy oto był szlak ustępujących w popłochu krwawych zbirów.

Wreszcie nadeszła długo oczekiwana chwila — ranek 30 czerwca. Swobodniej odetchnęła znękana ludność miasta, gdy się przekonała, że po bolszewikach niema śladu, wyszła z ukrycia, podczas gdy równocześnie wkraczały do miasta pierwsze oddziały armii niemieckiej.

R-r.

Przy kiosku gazetowym

TRZEJ NIEDOBRANI SPRZYMIERZEŃCY

Tygodnik niemiecki „DAS REICH“ zamieszcza następującą analizę postępków Stalina, Rousvelta i Churchilla:

Churchil zrekonstruował rząd i wysłał swego przyjaciela Duff Coopera daleko na Daleki Wschód. Stalin „odstawił“ marszałka polnego Woroszyłowa i mianował się sam głównym dowódcą wojsk bolszewickich. Roosevelt zażądał od Kongresu upoważnień odnośnie przedłużenia służby gwardzistów narodowych i rezerwistów, a to z uwagi na znaczne pogorszenie się międzynarodowego położenia w stosunku do roku ubiegłego. Zachodzi pytanie, czy sytuacja międzynarodowa może ulec poprawie, skoro Duff Cooper nie będzie więcej wygłaszał niedorzecznych mów w Londynie, lecz gdzieś na Dalekim Wschodzie? Czyż bolszewicy unikną swego przeznaczenia, skoro los dosięgnął już jednego z ich marszałków polowych? Czyż jest do pomyślenia, by zwycięski pochód wojsk niemieckich na Wschodzie mógł ulec powstrzymaniu skutkiem pełnomocnictw Roosevelta?

Każdy z trzech wyżej wspomnianych niedobranych sprzymierzeńców uczynił co było w jego mocy i w ten sposób wyciągnął z wojennych wydarzeń odpowiednie wnioski polityczne. Dymisja brytyjskiego ministra informacji pomogła bolszewickiemu dyktatorowi w tej mierze, tyle co usunięcie bolszewickiego marszałka — premierowi brytyjskiemu. Obaj kapitaliści, którzy za cel wytknęli sobie zniszczenie Niemiec i w tym celu sprzymierzyli się z antykapitalistami, nie potrafią pomóc swoim sprzymierzeńcom. Muszą pozostawić ich własnemu losowi, podobnie jak wszystkich innych, których wciągnęli do wojny.

Zarówno Churchill i Stalin, jak i Roosewelt, nie mają możności przeszkodzić szybkiemu oswobodzeniu Europy, ani nawet oswobodzenia tego powstrzymać. A może poznanie tego stanu faktycznego skłoniło amerykańskiego prezydenta za pośrednictwem czarnych list rozszerzyć swoje panowanie na Amerykę Południową, by kosztem swoich angielskich przyjaciół osiągnąć gospodarcze zdobycze i na każdy wypadek zapewnić sobie korzyści wojenne.

Nikt w całym świecie nie może dziś wątpić, że zniszczenie machiny bolszewickiej postępuje z tą samą konsekwencją, z jaką niemieccy żołnierze dokonywali swoich zadań na innych terenach wojennych. Europa znowu się rozszerza, wzrasta ponownie w swe dawne granice i staje tak silna, że żadna potęga nie będzie mogła jej w przyszłości zaatakować.

PLOTKI, PLOTECZKI...

ZAMIANA

— Na górnym Łyczakowie jest zawsze bardzo wesoło.

— Akurat, moja pani, — ta, może tam i pani jest zresztą wesoło, bo mnie, to jakoś wcale. Dlaczego? No, bo tu nic absolutnie kupić nie można.

— Co też pani powiada? Na placu św. Antoniego pełno, na rynku pełno...

— To chyba tylko pani tak wszędzie „pełno“. To i co z tego „pełnego“, jak ceny takie wysztafirowane!

— Nie rozumiem.

— No, bo pani pewnie nie tutejsza. A pani wi, ile co kosztuje?

— Wiem, bo przecież są cenniki.

— Cenniki! Ta pewnie, że są! Ja sobie, z przeproszeniem nie mogę pozwolić.

— Ale w ogonku można przecież...

— Moja pani, ja ni mam zdrowia do ogonków. Tamtego tygodnia, to ja się cisnęłam 3 godziny za litrem mleka. Za mną stał jakiś panisko z puszką na mleko.

— Ta przestań mnie pan tak cisnąć tą puszką — odzywam się grzecznie — ta przecież ja nie jestem chora na grypę, żeby mi bańki na piecach stawiać. Weź pan tę puszkę z mlekiem!

To on powiada: „Tam wcale nie ma mleka, tylko mieszanka dla kanarka“.

— No, popatrzcie się dobre ludze, takie ciężkie czasy, a to se kanarki hoduje!

— Cóż — nikogo nie mam, ja jestem stary kawaler...

— No, stary to pan tam nie jest, tylko twarz ma pan sponiewieraną.

Pani droga, jak tu się zaraz nie odezwie jakaś paniusia: — O, patrzcie, a co to się pani jego twarz nie spodobała?! Tu nie jest menażeria, żeby się miało co podobać.

— No, jak ona to powiedziała, jak się zaraz cały ogonek zaczął trząść ze śmiechu — tak ja się wyrzekłam mleka. — — —

— Czasem kupiłby sobie człowiek kawałeczek kury.

— Była wczoraj na placu poćwiartowana kura. To ja mówię do tej przekupki:

— Co pani chce za te piersi?

— Jak do piersi; są tańsze, są droższe.

Wybrałam taką lepszą kurzą pierś: A ta ile?

— 35 rubli.

— Bój się pani Boga, taka chuda?!

— A pani coby chciała, żeby jaka pierś była, z mlikim? Zwyczajna kurza pierś.

— Ta czego pani si śmieji z bidnyj kury. Kura nie jest na pośmiewisko.

— Ja się wcale z kury nie śmieję, tylko z pani.

Może sobie, kochana paniusia wyobrazić, jak ta mnie zaczęła wyzywać. — — —

— Niech się pani nie dziwi, ludzie tacy nerwowi, od tej wojny, od tych bomb.

— Ale, ale, kiedy byli bomby, a kiedy ja kupowała kurze piersi!

— Moja stała gospodyni, co mi przez 16 lat przynosiła mleko, przynosi mi kiedyś tutaj 10 jaj. — Ucieszyłam się, — pytam dobrodusznie:

— Co chcecie, kochana gosposiu za te jajka?

To ona siadła, rozłożyła ręce i powiada:

— Ano, co tam pani da, ale ja pieniędzy nie chcę, tylko na zamianę.

— No, niech będzie, ale co by gosposieńka chciała?

— Ba, czy ja wiem, co mi tam pani może ofiarować. Mnie właściwie nic takiego specjalnego nie potrzeba. Meble mam — córka moja chciałaby szafę z lustrem, ale i to niebardzo, bo u mnie już jest „psycha“.

— Szafę z lustrem za jajka?!

— To też ja mówię, że mi nie trzeba, bo mam „psychę“, no, ale może pani tak coś ma, może z pościelowej bielizny, jaką poszew na kołdrę, tylko, żeby nie było dużo koronek, bo to niemodne.

— Gosposiu, ileż taka poszew warta, a ile tych 10 jajek, a i to jedno zbite.

— Ale nie śmierdzące, a to teraz, to ludzie potrafią i śmierdzące drogo sprzedać. Mogłabym dołożyć jeszcze z pół funta sera na pierogi, no tylko niech pani pokaże tę poszew.

Nie zgodziłyśmy się i poszła — poszła, droga pani i zamieniła 10 jaj za parę spodni dla syna, powiadam pani, nowiuteńkie pumpy!

Helena Podhaliczówna.

Duński batalion ochotniczy



Pierwszy batalion duńskiego oddziału ochotniczego „Danmark“ przybył pod dowództwem ppłk. Kryssinga do Niemiec, gdzie został uroczyście powitany. Zdjęcie nasze przedstawia duńskich ochotników, udających się ze swoim sztandarem do koszar.

Smierć brzozy

Chata wieśniacza, — przed nią prastara wysoka brzoza. Mniemać by można, że urodziwszej nie masz w całej okolicy!

Stary wieśniak spogląda z lubością na nieskalanie smukłe kontury brzozy, pozostając dziś dłużej pod liściastym jej cieniem, niż zwykle. Zda się prowadził jakąś cichą naradę z ukochanym drzewem. Twarz jego zdradza jakiś tajemny plan — czy walkę? Dlaczego wiedzie wzrokiem w górę, mierząc przymrużonymi oczyma jej smukłą postać? Niewątpliwie jakaś poważna sprawa zaprząta temu człowiekowi głowę.

Nasuwają się wspomnienia minionych lat... Jeśli go pamięć nie myli, zasadził to drzewo jego dziadek. Brzózka była wówczas mała i delikatna, z roku na rok jednak rozrasta się, stając się coraz wspanialsza. Wyglądała jak milczący stróż, — który znał dobrze losy zagrody i jej mieszkańców. Dobry wierny stróż — wie wszystko! Był świadkiem szczęścia młodych jego lat, świadkiem późniejszych przeżyć w rodzinnym kole...

Wieśniak przypomniał sobie, jak to w księżycową noc stał pod tym drzewem. Tu przychodziło skrycie jego dziewczę na tajemne spotkanie — opierało się często o smukły pień brzozy. Dziewczę i brzoza tworzyły żywą całość. Pod tym drzewem zaręczyli się i całowali — tu powstał związek ich dusz.

Niedługo po tym zajechał po nich ślubny wóz. Brzoza pierwsza pozdrawia młodych, bierze udział w ich szczęściu. Radośnie szeleszczą jej liście — brzmi to jak cicha pieśń.

W następne lato osłaniało drzewo kolebkę dziecka. Nieraz stała tu ta sama kolebka pod dobrą opieką gałęzi brzozy. Młode życie, bujna wesoła młodość! We wszystkiem bierze dobre kochane drzewo udział! W jego cieniu rojno i gwarno — wesoło bawią się dzieci; młodzi chłopcy wspinają się po nim wysoko w górę, bujając w gałęziach.

I tak przemijał czas. Całe dziesiątki lat. Nikomu przez myśl nie przeszło, by kiedyś brzozy nie stało. Jest ona częścią domu, jak ten dach, jak komin, jak żyto na polach i bydełko w stajni. Skromna i cicha rośnie i zieleni się, choć może nikt się o nią nie troszczy, jest przecież opiekunką tego domu, wierną i zaufania godną.

Brzoza żegnała w ubiegłym roku wieśniaczkę smutnym, poważnym skinieniem, gdy ją na wieczny spoczynek wieźli.

Wiedziała o wszystkim, o radości i smutku, ale prawdziwej niedoli do tego domu nie dopuszczała.

Wieśniak stał jeszcze ciągle w zadumie, rozpamiętując to wszystko. Poruszał raz po raz głową, nerwowo zaciskając usta. Brzoza musi paść — fatum zawisło nad wiernym drzewem. Tak, to był powód jego powagi i zamyślenia.

Przed kilkoma dniami wszedł obcy człowiek do domu, rozłożył duży plan na stole, tłumacząc wieśniakowi, że tuż koło jego chaty musi powstać nowa ulica. Toż to postęp, nieprawdaż? Konie nie będą grzęznąć w głębokim piasku, a ludziom wiejskim łatwiej będzie przejść do miasta. Tak, tak! Chłop godzi się z radością na to. Dobra droga jest prawie ważniejsza niż kolej. Nowość była dla niego zawsze mile widziana, chociaż by nawet płacić za to musiał drogo!

Obcy cieszy się — ach, gdybyż wszyscy tak myśleli! Żegnają się, obcy klepie wieśniaka po ramieniu. Przy drzwiach jednak zatrzymuje się raz jeszcze, powraca, o czymś zapomniał, ach tak, to drobnostka! Ma na myśli brzozę, ona musi zniknąć, bo jest zawadą dla nowej ulicy, która ma powstać. Cóż, ściąć brzozę, toż to zabawka, ostra siekiera znajdzie się przecież w domu. Nieprawdaż? Wyszedł pośpiesznie. Los wiernego drzewa przesądzony.

Nie padnie ono jednak z ręki wieśniaka. Nie zetnie go jego własna siekiera. Przywołał obcego cieślę, niech on to uczyni. Cieśla przybył, krocząc ciężko, odłożył siekierę, przysłonił oczy, badając w jakim kierunku ma paść drzewo.

Wieśniak cofnął się, nie, nie może patrzeć. Coś go dławi, coś chwyta za serce gdy ostra stal godzi w korzenie, a potym w pień drzewa. Nie zauważył nawet jak mała dziecięca dłoń wsunęła się do jego prawicy i pytające oczy dziecka utkwiły w jego twarzy:

— Czy brzoza wie, że musi umrzeć?

Pytanie to zadał mały wnuczek. — Chodź — powiedział, stary tak szorstko, że wnuczek się zdziwił. Powiedziałem widocznie coś bardzo głupiego — pomyślało dziecko, nie wiedząc o tym, że dziadek z wielkim trudem tłumi łzy.

W. S.

Rok 1580 — rok 1941

PIERWSZY MARSZ NA MOSKWĘ

Front państw Europy Środkowej przed 360 laty

Wschód zawsze groził Europie. Tędy wiódł szlak inwazji tatarskiej, tam wyrosło w XIV-tym wieku zaborcze państwo moskiewskie. Nietrudno o analogię między ustrojem i metodami polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa **Iwana Groźnego,** a dzisiejszym Związkiem Sowietów. Istotą rządzenia na Wschodzie był i pozostał do dzisiejszego dnia terror; przybrał tylko czerwoną szatę. Organizacja dawnych „oprycznikow" Iwanowych niczym nie różniła się w metodach działania od nowoczesnego wytworu XX-go wieku „czerezwyczajki" i GPU. Kołchozy wprawdzie nie istniały, ale pozbawiony własności chłop cierpiał tę samą niedolę pod „samodzierżawiem", co w karbach obecnego ustroju. Ideał niedościgły, pan życia i śmierci milionów, to dawniej car Iwan, a dziś „komunistyczny batiuszka" Stalin. Różnica tylko w tytule.

Od wieków podboje Moskwy szły w kierunku zachodnim. Państwo rosyjskie usiłowało się wedrzeć nad Bałtyk, by z tego dogodnego miejsca rozpocząć **walkę o hegemonję w Europie.** W 1577 roku ruszyły wojska Iwana Groźnego na Inflanty i Kurlandię (dzisiejsza Łotwa i Estonia). Szło podobnie jak dwa lata temu, o zdobycie baz operacyjnych i wypadowych. Nie mogły się oprzeć najeźdźcy szczuple siły zaatakowanych krajów. Jedynie **Ryga wytrwała** w bohaterskiej obronie. Na zdobytych terenach zwycięzca utrwalał masowymi okrucieństwami swe panowanie. Zasieczono knutami na śmierć przywódcę niepodległych Inflant, Münstera, a inni musieli szukać schronienia poza granicami. Do miast zjechali protoplaści dzisiejszych komisarzy GPU i rozpoczęły się śledztwa, sądy i egzekucje. Ofiary liczono na setki i tysiące. Kraje bałtyckie spłynęły obficie krwią.

A Europa wrzała oburzeniem. Tworzył się **front wspólnej obrony** przed barbarzyństwem Wschodu. Aby uśpić czujność przeciwnika i mieć czas na zorganizowanie wyprawy, **Batory** ofiarował nawet Iwanowi tzw. „pokój wieczysty". Nim się moskiewscy dyplomaci zorientowali w wybiegu, liga stała się już faktem i wojska sprzymierzonych maszerowały w głąb wrogiego terytorium.

Od południa szły wojska węgierskie Bekiesza i Bornomissy, wspomagane przez sformowane po raz pierwszy do regularnej wojny kurenie kozackie. Również oddziały ukraińskie użyte zostały w walkach grupy polskiej uderzającej klinowym ruchem na **Połock i Smoleńsk.** Wódz armii inflanckiej Magnus i litewski hetman Sapieha nieśli odsiecz Rydze, odcinając drugim klinem operującą na Białorusi olbrzymią armię moskiewską.

W ten sposób utworzono w owych czasach **pierwszy „kocioł".** Wyrównały się nieco siły. Dotąd armia rosyjska liczyła ponad 200 tysięcy żołnierzy, podczas gdy siły sprzymierzonych nie sięgały nawet połowy tej liczby. W krwawych walkach zajęto Nowogród, potem padły Wielkie Łuki i rozpoczęło się **oblężenie Pskowa.** Wypad klinowy kawalerii za Dniepr przyniósł nieoczekiwany sukces: nie tylko odciągnięto na wschód manewrującą w pobliżu Orszy armię rosyjską przewyższającą znacznie zgrupowane na tym odcinku oddziały polsko-litewsko-ukraińskie, ale omal nie wzięto do niewoli samego cara, zmuszając go do ucieczki z własnej kwatery w Staricy pod Twerem.

Wojna trwa z górą dwa lata, ale przynosi wciąż nowe sukcesy lidze. Sejm Rzeszy w Ratysbonie składa deklarację potępiającą okrucieństwa rosyjskie. Książęta niemieccy udzielają pożyczek na prowadzenie wojny, tworzą się **zaciągi ochotnicze.** Na polu walki olbrzymią rolę zaczyna odgrywać piechota niemiecka, polskie formacje „łanowców" i strzelcy zaporoscy. Metoda, duch wojska i planowość poczynań dowództwa, podobnie jak dziś, odnoszą sukcesy na frontach Wielkiej Rosji. Przestrzeń i masa ulegają w walce. Nie pomogły Rosjanom ani trudne do marszów drogi, ani olbrzymia koncentracja wojsk ściągniętych z bezkresnych połaci państwa moskiewskiego. Wkraczające wojska zwycięskiej **armii Europy** witane są przez uciemiężoną ludność jako wybawcy. Równocześnie przystępuje do natarcia na północne terytoria Rosji armia szwedzka. Moskale cofają się na całym froncie. Płoną na szlakach odwrotowych liczne miasta, w armii propaganda szerzy wieści o rzekomo nieludzkim obchodzeniu się zwycięzców z jeńcami. Ma to zapobiec dezercji i poddawaniu się okrążonych i rozbitych oddziałów.

Ale sztab ligi również nie próżnuje. Dowództwo wojsk frontu środkowego wydaje co tydzień **biuletyny wojenne.** Z inicjatywy samego króla Stefana zainstalowano w obozie drukarnię pracującą bez przerwy. Dochowały się z tych czasów nieliczne „Komunikaty Dla Narodu i Zagranicy" jako wzór ówczesnych środków i metod propagandy.

Wojna z 1580 roku, choć zakończona porażką Rosji, nie zlikwidowała wschodniego niebezpieczeństwa, lecz zażegnała je tylko chwilowo. Od tego czasu nieraz wyciągały się ku Europie zaborcze macki groźnego kolosa.

Rz.



Jeńcy sowieccy w drodze na punkt zborny.



Żołnierze fińscy maszerują na front.

REDAKTOR PRZYJMUJE OD 10—11. RĘKOPISÓW NIE ZWRACAMY. ZA TERMINOWY DRUK OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA.

Druk „Gazety Lwowskiej" Lwów, Sokoła 4.